

Pani Henryka, ekszona Włodzimierza, to superkobieta naszych nietuzinkowych czasów.

Ta niekonwencjonalna miłośniczka przyrody spod Dzierżoniowa, często przesiadująca w parku przy znanej alei, uwielbiała drogą biżuterię, wykwintną kuchnię i zabawy w podmiejskiej sali wiejskiej, zwłaszcza z okazji andrzejek.

Odkąd została poważną emerytką, bez reszty oddawała się obserwacjom ptaków, fotografowaniu owadów i udziałom w konkursach.

Szczególnie upodobała sobie gżegżółki i ksyki, które chyżo i znienacka wlatywały w powietrze, a także brzęczące, nieco powolne chrabąszcze i chrząszcze chowające się w pszenzycie.

Nieraz mżawka pokrzyżowała jej plany, ale ona uwielbiała wyzwania, zwłaszcza takie, które innym wydawały się niemożliwe do zrealizowania.

Czuła się wtedy jak nowo narodzona, wiedziała bowiem, że nie znieśie monotonii, a pasja to ważny składnik-równoważnik jej codzienności.

Abstrahując od tego wątku, nie raz, nie dwa próbowała swych sił w przeróżnych konkursach piękności, ale z marnym skutkiem.

Na nic zdały się uroczę spojrzenie, jasnorożowe suknie z koronki, półtorametrowe szale, jeżynowe atłasy i białe-srebrzyste perły na szyi.

Marzenia o złotej koronie miss, za każdym razem okazywały się mrzonką.

Na pewno bardzo przeżywała każdą kolejną porażkę.

Raz nawet, wyszła z konkursu wpółżywa i z podwyższoną temperaturą.

Konieczne było przyjmowanie leków przeciwgorączkowych.

Była jak wąż trzcina, delikatna, ambitna, wszechobecna, z ogromnym potencjałem i potężnym stężeniem uczuć w sercu, po prostu osobą, która potrzebowała odrobiny akceptacji.

W końcu, po kilkumiesięcznym rozmyślanu na temat własnego „ja”, dojrzała do tego, by podjąć decyzję o wyprawie w nieznaną.

Gdy wielogodzinna podróż do odległej Japonii przestała być fikcją i Henryka mogła na własne oczy zobaczyć górę Fudzi, a także doznać nowych wrażeń, smaków i emocji, poczuła wiatr w żagle i postanowiła zostać na dłużej w Kraju Kwitnącej Wiśni.

I w tym miejscu kończy się zwyczajna historia o niezwykłej kobiecie, która, być może, pomoże niektórym z was, poczuć się przez chwilę jak mistrz ortografii.

Opr. Magdalena Hoska